

Jeżeli to prawda — w takim razie wszystko w porządku. Encyklika „Quadragesimo Anno“ uczy, że płaca nie może przez swą nadmierną wysokość naruszać całości przedsiębiorstwa. Wedle stawu grobla.

Ale niestety — to nie jest prawdą. W setkach wypadków, właściciele ziemscy mogli byli zapłacić lepiej, prowadzili życie na wysokiej stopie i mieli nawet podczas „kryzysu“ dobre dochody, a stawki płac robotniczych były u nich nieraz nawet niższe od norm, przewidzianych umowami zbiorowymi. Tak długo, póki socjaliści nie założyli związku i nie wystrajkowali podwyżek. Okropność, — jakaż to odpowiedzialność przed Bogiem za dusze tych ludzi! Jakież ciężar krzywdy na sumieniu, wyrządzonej bliźnim!

Jeżeli ziemianie chcą sobie zasłużyć na jakiekolwiek miejsce w przyszłym ustroju społecznym, jeżeli nie chcą, by zmiotło ich życie — muszą zreformować swój stosunek do robotników.

„Jakkolwiek podzielona między prywatne osoby, ziemia nie przestaje służyć wspólnemu użytkowi wszystkich“ głosi Leon XIII w enc. „Rerum Novarum“. Trzeba brać sprawę w ten sposób, że ten majątek ziemski nie jest tylko dla mnie, a wydatek na robociznę takim samym malum necessarium jak n. p. koszt remontu budynków lub pasza treściwa dla bydła, lecz, że ta ziemia jest dana mi po to, bym nie tylko ja z niej dostatnio wyżył, lecz bym dał jak najlepsze utrzymanie jak największej ilości rodzin. Przy takim postawieniu sprawy, zrozumiemy niejedną naszą błąd i uznamy potrzebę wielkiej zmiany postępowania.

Jeżeli zboże zdrożało, to zdrożało nie tylko dla mnie, lecz i dla robotnika, któremu można i trzeba wobec tej zwyczajki zapłacić więcej, choćby on sam jeszcze nie umiał o to się upomnieć. Jeżeli jest dobry urodzaj, gdy Pan Bóg daje więcej, to daje nie tylko dla mnie, lecz i dla tych, którzy znoszą „ciężar i upalenie dnia“. Trzeba lepszym dochodem w tej czy innej formie podzielić się ze służbą (w postaci „premi“, „korcowego“ i tp.). Jeżeli mogę „obstać“, płacąc służącej 5 czy 10 zł. miesięcznie więcej niż dotąd, to nie mam co oglądać się na to, że „tak gdzie indziej płacą“, lecz skutecznie podwyżkę, gdy pracownica na to zasługuje. Tego rodzaju bowiem kryterium, jak „rynkowa cena pracy, nie istnieje dla chrześcijańskiej etyki społecznej. Są to błędne pojęcia, narosłe pod wpływem liberalnym doktryn ekonomicznych, z których winniśmy jak najprędzej się wyleczyć.

Dla naszych robotników powinniśmy wogóle mieć jak najbardziej szeroką rękę. Jest powiedzenie „dzieciom ludzi miłosiernych nie zabrakło nigdy chleba“. Zmieńmy „miłosiernych“ na „sprawiedliwych“, a piękne to zda-

nie zachowa nadal swą wartość i głęboką prawdę. Znaną jest rzeczą, że majątki ziemskie, w których służba jest dobrze zapłacona i potraktowana, prosperują najlepiej, mają wszystko na czas zrobione i mają najlepsze zbiory. Pan Bóg daje dóbr tego świata najwięcej tym, którzy sprawiedliwie umieją je rozdzielać.

Tę szeroką rękę trzeba mieć, gdy chodzi n. p. o emerytury. Zbrodnią jest pozbawiać pracy n. p. takiego, który przesłużył 24 lat, aby nie być zobowiązanym do zaopatrzenia na starość dla niego. Ale i ci, którzy poczuwają się do utrzymywania emerytów, nie powinni poprzestawać na bylejakich świadczeniach, lecz dawać je w wysokości naprawdę wystarczającej, choćby to było dla naszego budżetu wielkim ciężarem. Nie obawiajmy się, wydatek ten zniesiemy napewno lżej, niż inne, często zbyteczne, rozchody na nasze osobiste potrzeby. Podobnie jest z leczeniem służby. Dbajmy o to, by zgodzony przez nas lekarz naprawdę starannie spełniał swój obowiązek, nie żałujmy na szpital, gdy zajdzie potrzeba i td. Leczymy naszą służbę nieomal tak, jak siebie samych. Wymaga tego sprawiedliwość społeczna, choćby ustawy i umowy zbiorowe podawały mniejsze wymagania.

Aby stosunek pracodawcy do robotnika można było określić jako prawdziwie chrześcijański, trzeba, by pierwszy dawał mu nie tylko sprawiedliwą płacę, lecz stworzył dlań takie warunki pracy, by jego rozwój duchowy mógł postępować. Oto najważniejsza na dziś dla nas — Akcja Katolicka!

Mam tu na myśli głównie dwie sprawy: 1) sprawę skrócenia dnia pracy i 2) sposób odnoszenia się pracodawcy do robotnika.

Oczywistym jest, że we żniwa musi się robić od wschodu do zachodu. Natomiast poza żniwami, można i trzeba dzień pracy skrócić do 10 godzin, tak, by praca rozpoczynała się o 6-ej, a kończyła się o 18-ej. Jak to pięknie, gdy słońce jeszcze wysoko, a młodzież robotnicza ma czas wolny, idzie na nabożeństwo majowe do kościoła, lub na zebranie Akcji Katolickiej! Jeżeli jest jakaś pilna robota, n. p. zbiór siana, a deszcz nadchodzi, można zawsze pracę przeciągnąć, ale takich będzie tylko kilka dni. Za skrócony czas pracy, robotnik nagrodzi większą jej wydajnością. A będzie miał kiedy czas być trochę wolnym człowiekiem, nacieszyć się pięknem przyrody, a przez nią — wielkością Boga. Bo to, że w zimie robotnicy rolni mają krótki dzień pracy, wyrównujący nadwyżkę godzin w lecie, nie zmienia faktu, że wobec pracy zawsze od wschodu do zachodu, uczymy ich niejako nienawidzić słońce i dzień od Boga dany, bo on zawsze cały jest przeznaczony dla nich po to, by tylko wisieli przy folwarku. Zastanówmy się nad psychologicznym aspek-